1846. Nr 4. ROK 5.

Wydawca i Redaktor Hippolit Skimborowicz.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść przedmiotów: Rozwój zasad umysłu polskiego w piśmiennictwie, przez Professora Dominika Szulca. (dalszy ciąg). — Melancholia. (nadesłane z Krasnojarska). przez M. Ł.— Rzuty Filozoficzne. Stanowisko, jakie obrać potrzeba dla pokazania rozwoju Literatury naszéj, przez M.—Nowiny.—

ROZWÓJ

Zasad umysłu polskiego w Piśmiennictwie.

(Ciąg dalszz).

Właściciele dla uprawy roli i pomocy gospodarskiéj potrzebowali osadników, których nabywali albo w wyprawach wojennych, albo drogą dobrowolnéj ugody. Mylnem jest przekonanie, że ta warstwa społeczeństwa najliczniejsza, ale razem najbiédniejsza, w stosunkach tak okrutnych zostawała z Panami, że ci ostatni mieli nad nią prawo życia i śmierci: nikt tego rodzaju postanowienia ani uchwały nie znajdzie; ale to jest rzeczą niemniéj pewną, że oddanie kmiotka pod zwierzchnictwo cywilne właściciela, stało się źródłem wielkich nadużyć i ucisku, na które w wiekach średnich najoświéceńsze umysły powstawały. Nigdy także włościanie za rzecz nie byli poczytywani, bo jakby Kazimierz W. wbrew istniejącemu

prawu przyznawał spadek po bezdzietnych krewnym; dozwalał odejścia od Pana w razie ucisku i przemocy; uwalniał od poręki za przewinienia dziedzica? *) Kmieć zatém, podług praw starożytnych, był to dzierżawca dożywotni gruntu właściciela, któremu się wypłacał pańszczyzną; że zaś ugody początkowie zawiéranemi były słownie, a w czasach późniéjszych ciężko było dzierżawcy porzucać miejsce rodzinne i w nieznane wchodzić związki, wynikło zląd coraz większe obarczenie pańszczyzną, dochodzące tak dalece, że nieraz powinności odbywane cztéry razy więcéj warte były od czynszu z gruntu przypadającego.—Nie można nawet twierdzić, żeby kmieć pozbawionym był prawa skargi na właściciela, owszem widzimy w Gallu częste przypadki zażaleń przed Bolesławem Chrobrym, Kazimierzem W. i każdym Władcą sądzącym wiece; ale włościanin był wyłączonym z ziemstwa, do którego sama szlachta należała. Początkiem zmiany stosunku wieśnicy do ogółu były przywileje królow i książąt poddające włościan pod jurysdykcję Pana, tak że ani Podsędek, ani Sędzia, ani Wojewoda, ani nawet sam król, prócz właściciela ziemi, sądzić ich nie mógł. Mamy jeden z tych dziwnych przywilei dochowany u Paprockiego **), dany przodkowi domu *Storykoń* zwanego, z którego się okazuje, że do *herbu* przywiązana była prerogatywa najwyższego sądownictwa, że zatém przed wejściem w związki z zachodem, kmieć należał do sądów ziemiańskich i wieców. — Dla téj saméj przyczyny że nienależał do jedności ziemskiéj i jéj głównego ciężaru, pozbawionym był uczesnictwa we władzy krajowéj. Wassal przeto oczekiwał od światła wieków późniejszych i lepiéj zrozumianéj ludzkości uznania praw swoich i pomyślniejszego losu. — Już w wieku piętnastym Długosz w Historyi narzekał na ucisk ludu; lecz najczynniejszym się okazał Jan Ostrorog Kaszte-

---

*) Statut Herburta *łaciński*, pod wyraz. *kmieć* p. 252 i następne, a w tłumaczeniu *polskiém* str. 344 i nast.

**) o Herbach str. 55. —

lan Międzyrzecki. Ten na sejm Piotrkowski 1459 r. przygotował uwagi nad potrzebnemi zmianami w prawie zasadniczém a mianowicie nad tożsamością należytości każdego obywatela krajowego. W wieku szesnastym zajęła gorliwość Andrzeja Modrzewskiego kwestja dotycząca prawa mężobójstwa, które stanowiło nierówność opłaty za odjęcie życia kmiotkowi i szlachcicowi. Odwoływał się niejednokrotnie w tym względzie znakomity Pisarz do *Króla, Senatu, Rycerstwa, Duchowieństwa i Ludu* od 1543—46 roku. Popiérali jego zdanie Przyłuski i Andrzéj Krasiński; wszelkie jednak usiłowania miłośników słuszności okazały się bezowocnemi, po odrzuceniu statutu Taszyckiego, przychylnego włościanom na sejmie przez zabiegi Kmity samolubnego Pana.

W siedemnastym wieku Sebastjan Petrycy w przypisach do przekładu Arystotelesa wznowił to ważne pytanie na drodze naukowéj, ale epoka gruntowniejszéj oświaty przechodzić już zaczynała.—W ośmnastém stuleciu, kiedy uwaga wszystkich zwróconą została na wszelkiego rodzaju niedoskonałości z dawniejszych czasów pozostałe, piérwszy Paweł Brzostowski Referendarz Litewski zniósł pańszczyznę w dobrach swoich Pawłowie, wzywając tym postępkiem właścicieli Ziemskich do naśladowania. Ważniejszym jednak okazał się wpływ Autora: *Przestróg dla Polski* w 1790 roku, dla czystego i wzniosłego widoku Pisarza.

Osadnicy niemieccy otrzymali przed trzynastym jeszcze wiekiem prawo sądowe swojego kraju, zwane środzkiém, z wolną apellacją do Magdeburga. Zapewnił im te przywileje Bolesław Wstydliwy, oddając w zarząd Kraków. Lecz Kazimierz W. ze względu na znaczny nakład podróży do Magdeburga i połączone z nim ważniejsze niedogoduości wynikłe z podległości obcéj władzy, zwoławszy zjazd powszechny z Kasztelanów, Wojewodów, Sędziów, Podsędków, Urodzonych, *Wójtów, Radnych, Ławników, Przysięgłych, Sołtysów i Przełożonych wsi* do Krakowa w 1356 ustanowił najwyższy sąd miejski na zamku, mający się składać z siedmiu Ławników pobliskich miast i wsi Krakowa, pod przewodnictwem Wójta mianowanego przez Wielkorządcę,

od których apellacija dozwoloną została do Rad y reprezentowanéj przez sześć miast znaczniejszych: *Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki i Ilkusza;* bez dalszego rekursu. Ławnicy sądu najwyższego otrzymali uwolnienie od wszelkich ciężarów i przywiléj odpowiadania samemu tylko królowi za listem pieczęcią jego opatrzonym. Miasta Prus królewskich rządziły się albo prawem chełmińskiém albo Lubeckiém, jak Drużno, Narzyce i Braniewo. Przywiléj Kazimiérza W. podniósł bardzo znaczenie niektórych obywateli, tak że nie tylko piastowali urząd Podskarbich, ale jako posiadający wolności weszli w prerogatywy ziemian. Krzyżacy dla ważności ugody zawartéj o Prusy z Kazimierzem, domagali się podpisu wyobrazicieli miast; jakoż na dawnych postanowieniach zjazdowych znajdujemy zezwolenie tychże obywateli, zwanych *burgenses* (*). Mieszczanie *Krakowscy, Wileńscy, Lwowscy, Poznańscy, Warszawscy*, oraz *Toruńscy, Elbląscy, Gdańscy*, mieli prawo nabywania dóbr ziemskich, co stało się powodem ich obecności przy wyborze Królów. Jakoż w *Paktach Konwentach* z czasów bezkrólewia 1669, podpisali się obywatele: *Krakowscy, Wileńscy, Lwowscy, Poznańscy, Warszawscy*, oprócz delegatów pruskich. Lecz okazana w kilku zdarzeniach przychylność ku obcym zwyczajom, a mianowicie przypadek za Łokietka, i chęć uporczywa pociągania ziemian do prawa magdeburskiego, stała się przyczyną oziębłości tych ostatnich ku części społeczeństwa, pragnącéj się utrzymać w oddzielnym obrębie. To wywołało uchwałę za Alberta 1496, mocą któréj miasta niemogły już nabywać dziedzictwa lub zastawy, lubo konstytucją późniejszą 1611 dozwoloném znowu zostało pojedynczym obywatelom, na wzór czasów dawniejszych, nabywanie dóbr ziemskich. Dopiéro przy końcu ośmnastego wieku pomyślano gorliwiéj o objaśnieniu zaszczytów stanowi miejskiemu służących. Zajął się tą pracą czcigodną Adam Mędrzecki we trzech pismach około 1789 r. wydanych:

---

*) Przyłuski Legum et Statutor. Reg. Pol. c. 1. pag. 8—13. —

Zbioru praw miejskich. Wiadomości o pierwiastkowéj miast zasadzie, i Praw miast polskich do władzy prawodawczéj wykonywającéj i sądowniczéj należących. — Czynność ta rokowała zmianę pojęć we względzie tożsamości obywatelskiéj. —

Często w dziejach oświaty krajowéj, zachodzi zapytanie, czyli dawna Polska szanowała spokojność przekonania w ludziach, którzy w rozbiorze praw żywotnych, różnili się od innych stanowiskiem wyjścia, wypadkiem badań i wnioskami dotyczącemi stosunków umysłowych lub osobowych do otaczającego świata. Rozwiązywanie téj kwestji padało raz na stronę dodatnią, drugi raz na ujemną podług szczebla wiedzy i sumienia, na którém odpowiadający stanął. Na początku tego wieku *Villers* utrzymywali że Polska nie zamykała podwoi przed zdolnością cudzoziemców, ale ten czyn wypływał raczéj z rozwolnionéj administracyi, aniżel, zasad na oświacie narodu opartych. Zbił to zdanie, uwieńczone przez Instytut francuski obecny wtenczas w Paryżu Jan Śniadecki odwołaniem się do dziejów świadczących o światłém umiarkowaniu swojego kraju, w dobie najkrwawszych sporów o mniemania, i wysokim stopniu nauki ziomków w szesnastém stuleciu. Inni znowu Pisarze bliżsi naszych czasów i zródeł historycznych tego byli przekonania, że kraj uczyniwszy naprawdę rozbrat z rozumem, zamienił się na obszerny klasztor, który zwiedzionych do upadku własnego pociągnął przez wyzucie ze wszelkiéj sprawiedliwości. — Wszelkie nieporozumienia pomiędzy uczonymi wynikają najczęściéj z przesadzonéj jednostronności widoku, jeżeli innych niemają pobudek umysłowych; w takim przypadku cześć dla prawdy, człowieka lub narodu wymaga niezbędnie dokładnego obejrzenia dowodów za twierdzeniem i przeciwko niemu mówiących, a to tym końcem, aby czytelnik mający wydać wyrok w rzeczy pod sporem zostającéj, dostatecznie był oświeconym o istocie jakiego czynu. — Wspomnieć tu zatém należy o wpływie kościoła na interesa krajowe, o nadużyciach pojedynczych osób lub władz, jeżeli jakie miały miejsce, i ich stosunku do wypadków europejskich; a z drugiéj strony niegodzi się za-

milczéć o zasadach przyjętych w szanowaniu obcego, a doskonaleniu własnego zdania; o odwadze charakteru w obronie rozumowych zasad w pomyślnéj lub przeciwnéj dobie, nakoniec o usunięciu przeszkód, tamujących popęd zacny raz umysłowi nadany.

Obok największego przywiązania i czci dla panującego kościoła, tolerancja w narodzie należała do najstosowniejszych znamion rozwicia społeczności polskiéj: dowody na to łatwiejsze są u nas aniżeli gdzieindziéj, bo niezatartemi głoskami wypisane nie już w edyktach, ale w uchwałach całego Ludu wielokrotnie powtórzonych. Przeciwności w tym względzie zaszłe dowodzą jeszcze bardziéj mocy przekonania i charakteru narodu, który się wyższym nad nie okazał. Nie można téż składać winy nadużyć na jaki stan lub władzę, bo wszędize daje się widziéć uchybienie indywidualne spowodowane uprzedzeniem, stronnictwem lub interesem, nieznajdujące uznania w przekonaniu powszechném.

Poddanie się bezwarunkowe stolicy rzymskiéj jako władzy najwyższéj przez Miecława, stało się aktem prawnym, broniącym Polskę od roszczeń cesarzy niemieckich i zapewniającym jéj udzielność polityczną w wieku dziesiątym. Trzymali się téj zasady wszyscy władcy, a mianowicie *Bolesław chrobry*, *Kazimiérz* 1, *Bolesław wstydliwy*, *Łokietek*, którzy odsyłali świętopietrze do Rzymu na znak niepodległości świeckiéj. Ze swéj strony Stolica Apostolska nie zaniechała w żadném zdarzeniu okazania skutecznéj pomocy w trudnościach zaszłych z mocarstwami ościennémi: Innocenty IV uroczystym aktem z r. 1246 niedopuścił Hohenstaufom wdziérania się do ziemi polskiéj, którą swym krajem nazywali, z tego wychodząc stanowiska,, że *bezpośrednie* pod władzą najwyższéj stolicy zostawała, do któréj i samo cesarstwo niemieckie należało. Jan XXII otrzymawszy prośbę od Książąt, Panów, Uniwersytetu i miast polskich, aby dozwolił Łokietka wynieść na dostojność królewską, jako Władca bezpośredni i opiekun państwa, pomimo stosunków wiążących Jana króla czeskiego z Filipem królem francuskim i mocnych nalegań ze strony tegoż króla czeskiego, z roszczeniami

swémi występującego do korony polskiéj, uszanował prawo narodu i całe się niesprzeciwił ich wykonaniu w namaszczeniu Władysława na ten stopień, zagrażający upadkiem niespokojnemu ale silnemu nieprzyjacielowi Janowi czeskiemu. W stosunkach z krzyżakami Stolica Apostolska niemniéj się okazała przychylną dla Polski: Jan Falkenberg, z zakonu kaznodziejskiego, za potwarz miotaną z natchnienia krzyżaków na Jagiełłę i królestwo, wyrokiem zbioru Konstancjeńskiego skazanym został na wieczne więzienie; zakon niemiecki uległ klątwie za zabranie Pomorza i wyrokowi komissarzy przysądzającemu ziemie przez krzyżaków wydarte Polsce, za odwieczne dziedzictwo tego kraju; pod wpływem stolicy rzymskiéj ukończyła się wojna trzynastoletnia, wracająca Polsce połowę ziemi pruskiéj na własność, a drugą oddająca pod najwyższe zwierzchnictwo korony; Papież Marcin V listami do Zygmunta Cesarza niemieckiego i Witołda książęcia wstrzymał odpadek Litwy od Polski. Te wszystkie dowody przychylności niemogły niewzbudzić żywéj w sercu Narodu wdzięczności dla kościoła i najwyższéj władzy europejskiéj nierozerwanie z nim połączonéj, tém bardziéj, że w religii widział ogniwo kojarzące go z ludami zachodniemi i zadatek osobistego szczęścia. Mysl Twórcy wszech rzeczy objawiającego się wszędzie, a mianowicie w duszy człowieka, przez oświecenie i miłość braterską, podnosił upadłego przez niewiadomość lub zły popęd człowieka. Ztąd poszło że w piérwszych czasach chrześcijaństwa, duchowieństwo zaproszoném zostało do piastowania urzędów publicznych i zajęcia najwyższego miejsca w Senacie. Arcybiskup Gnieźnieński otrzymał od Kazimierza W. nazwę *piérwszego książęcia*, a wspólnie z biskupem Poznańskim prawo książęce bicia monety. Tenże pod nieobecność Władcy lub w czasie bezkrólewia zostawał Wicekrólem lub przodkował wyborowi nowego naczelnika narodu. Cały przeto kierunek spraw publicznych był w ręku wyższego duchowieństwa, które dla większego znaczenia otrzymywało niejednokrotnie najświetniejsze zaszczyty od stolicy Rzymskiéj.

Aleksander książe Mazowiecki, Zbigniew Oleśnicki, Fryderyk Jagiellończyk, Stanisław Hozius, Jędrzéj Batory, Jerzy Radziwiłł, Bernard Maciejowski, Jan Albert i Jan Kazimierz Wazowie, Jan Denhof, Michał Radziejowski ukazali się nad brzegami Wisły w szkarłacie kardynalskim. —

W czasie szerzenia się różnowierstwa Stolica Rzymska na dwa szczegóły zwracała królów polskich uwagę: *cześć boską i dobro publiczne *):* dla piérwszéj należało wszystko poświęcić, drugie wymagało baczności na zachowanie pokoju wewnętrznego i utrzymanie w poszanowaniu władzy. W zachwianiu idei kościelnéj, wzywali pomocy świeckiéj Władców: taka jest treść listów Papiezkich i przełożeń Nuncjuszów: Brandy, Lippomaniego, Comendoniego, Cantelmi, Santa-Croce, którzy broniąc czystości dogmatu, niezaniechali przepowiadać klęsk krajowych dla różnowierstwa. Hozjusz Kardynał zezwalał nawet na przyjęcie przez powszechność idei reformacyjnéj, byleby ta nie była na obcéj ziemi zrodzoną, ale mazowiecką. Ze względu na wypadki w Gdańsku, Toruniu i w czasie wojny szwedzkiéj zaszłe, nie można nieprzyznać niejakiéj słuszności uwadze Hozjusza i Skargi, ale jest rzeczą widoczną, że to samo postrzeżenie równie uczynić mogli rodacy innego wyznania, domagający się jedności przekonania od swoich przeciwników. Szkodliwym się okazał wpływ mocarstw zagranicznych. Fryderyk Wilhelm I przyrzekłszy wspólnikom swojego wyznania pomoc, w listach rozpisanych do królów Szwedzkiego, Duńskiego i Angielskiego pod dniem 9 Stycznia 1725 roku w odrażliwych farbach wystawił obraz Polski przed Europą. Te i podobne doświadczenia usprawiedliwiają gorliwość Legatów i wyższego duchowieństwa o pokój i sławę krajową. Lecz jakiekolwiek ztąd wynikły przykrości, ustąpić one jednak powinny były wyższéj zasadzie duchowéj, umiarkowaniu i wyrozumiałości, którą Marcin V. Papież uznał, dozwalając odszczepieńcom czeskim

---

*) List Marcina V, u Dług. 1, 524, 526. —

w obliczu króla i Narodu polskiego, na drodze rozumowéj załatwienia kwestji. Ta zasada umiejętnie kierowana, doprowadziła instytucje krajowe do najświetniejszych wypadków, jakiemi tylko w obliczu innych Ludów poszczycić się można. Ale ich wartość dopóty niemoże być należycie ocenioną, dopóki się niepoznają zawady postęp tamujące i środki ich usunięcia. —

Wojny krzyżowe pod wielu względami tak korzystne dla Europy, otworzyły także pole i do niektórych pojęć, nieznanych dotąd w zachodniém chrześcijaństwie. Pierwsi którzy przynieśli ze wschodu nowe wyobrażenia, zwali się *Paulicianami*, od których poszli *Katarowie*, *Albigensi* i *Waldensi*, a z tych powstali *Wiklifiści* i *Hussyci*. Do nich także policzyć można *Templarzy* i *Beguinów*, upadłych na początku wieku XIV. W powszechnym ruchu i Polska nie została wolną od ich wpływu, albowiem *Waldensi* za świadectwem Węgierskiego otrzymywali wsparcie z ponad Wisły, *Begwinowie* osiedli byli w *Złotoryi* niedaleko Torunia, a nadania *Templarzy* znane są ze swojéj hojności około *Opatowa*. —Nauka *Wiklifa* w r. 1410 już była znaną w Krakowie niektórym członkom Akademii, jak się z badań zboru Konstancjeńskiego okazało; lecz po zgonie *Hussa* i *Hieronima z Pragi* bardziéj się rozszerzyła. Odtąd Polska była wystawioną na napływ Czechów tego wyznania, aż do 1439 roku. Abraham Zbąski w miasteczku swojém chował niemało księży, szerzących reformację po całym kraju. W następnym wieku prześladowani Bracia Czescy szukali schronienia i znaleźli je równie jak i przyjęcie wyznania swego w Polsce w 1564 r. Podobnéj gościnności w ucisku doznali w r. 1627 w Lesznie, gdzie szkołę znakomitą pod przewodnictwem rodaka swojego Komeńskiego założyli. Lecz jako dowód nietolerancyi przytaczają niektórzy edykt Władysława Jagiełły z 1424 roku, w którym odszczepieństwo uważa za zbrodnię obrażonego majestatu. Przeciwko temu czasowie wydanemu mandatowi położyć należy postanowienie tegoż króla przez ziemian wyjednane w 1430, gdzie najwyraźniéj zastrzeżono, aby obywateli nikt prócz *władzy świeckiéj* nie sądził i dóbr im nie zabierał, azatém zwalono edykt, 1424 r. Położenie ówczesne kraju względem Stolicy Rzymskiéj,

Synodu powszechnego, Cesarza niemieckiego i Krzyżaków, miotających potwarze na bałwochwalstwo Litwina i narod który go wybrał, było bardzo przykre; sąsiednie albowiem Czechy zmianą swoich wyobraźni skutecznie wpływać zaczęły na Polskę przez wywołanie powszechne rozpraw, i obudzenie nieufności w dobrą wiarę panującego duchowieństwa. Niektóre umysły uważały za rzecz potrzebną i postępową szukanie w nowych pomysłach dla siebie zatrudnienia, a rozszerzanie ich za dobro powszechne. Dla tego wkrótce po rozpoczęciu wojen husyckich, przeszli na łono kościoła czeskiego, *Spytek z Mielsztyna*, *Dzierzsław Rytwiański*, *Jan Strasz*, *Abraham Zbązki*, *Ostrorogowie*, *Giżowscy*. — Abraham Zbązki; lekce ważył cenzury kościelne. — Wysłane wojsko polskie pod dowództwem Korybuta celem objęcia tronu czeskiego dla Witolda, znalazło dawnych towarzyszy i przyjaciół w *Żyżce* i walecznym orszaku należącym do zwycięztwa polskiego pod Tanenbergiem, którym podał dłoń braterską Dobiecław Puchała bohater pod Radzyniem i Gołubiem. A gdy Cesarz Niemiecki Zygmunt, niezdolny do powściągnięcia rozruchów i wojny zaciętéj, nastawał na Jagiełłę, aby sprzymierzone wojsko Polaków z Czech odwołał, żaden z rodaków do kraju powrócić nie chciał, przenosząc trudy i niebespieczeństwa dla przyjaźnego narodu, nad niesławę z odstąpienia uciśnionych wynikającą. Pozostali w kraju pomni na własne i braci bawiących w Czechach bezpieczeństwo, wyjednali w Jedlnie 1430 roku wyłączenie ziemian z pod władzy duchownéj, która na zborze Konstancjeńskim pod godłem S. Pawła: *destruatur corpus peccati* wydała wyrok na Hussa i Hieronima. Oto jest brzmienie tego postanowienia Jedlińskiego: „My „Władysław Jagiełło Król Polski i t. d. przyrzekamy, że żadnego „ziemianina osiadłego za wykroczenie lub winę więzić nie będzie„my, ani prześladować, bez prawnego wyroku i oddania w ręce „nasze lub starostów skazanego *przez Sędziów téj ziemi*, któréj „jest obywatelem; żadnemu też dóbr zabierać nie będziemy bez

„wyroku *Sędziów właściwych* lub *Panów* naszych." — Gdyby na tém zabezpieczeniu wolnego przekonania poprzestali byli Hussyci Polscy; niektórzy z duchowieństwa panującego, jakkolwiek zniechęceni, niemieliby pobudek do prześladowania cudzoziemców. Ale nowe pomysły, żywością wrażenia, zwykły wywoływać czyny, wychodzące już ze sfery myśli i ściągające na siebie odpowiedzialność prawną. Wiklifiści krajowi chcieli poruszyć całą Polskę na korzyść Czechów, co powiększało przykrość położenia Stolicy Rzymskiéj i Cesarza niemieckiego. *Marcin* przeto *piąty* z powodu przyjazdu do Krakowa *Zygmunta* *Cesarza*, wysłał *Brandę* Kardynała jako Legata swojego, aby najusilniéj starał się o wyjednanie u Jagiełły postanowienia, usuwającego pod najsurowszą karą obrażonego majestatu, odszczepieństwo od granic polskich, i pozbawiającego je wszelkich posiłków wojennych, oręża i żywności. Czech przekraczający miedzę Polską miał być przed władzą kościelną stawiony, dla złożenia egzaminu z aktu swojéj wiary. Co do krajowców za granicą bawiących, ci mieli w przeciągu kilku miesięcy wrócić na ziemię ojczystą pod karą herezji, utratą majątku, czci i zaszczytów aż do najdalszego pokolenia płci obojéj. Te wnioski *Brandy* popiérał *Zbigniew Oleśnicki* biskup krakowski, późniejszy *Kardynał*, dając za przyczynę swojéj gorliwości, dobre imie Narodu u postronnych. Cesarz niemiecki prosił nietylko o cofnięcie wszelkich zasiłków polskich dla Czech, ale o pięć tysięcy sprzymierzonego dla siebie wojska.—Większa część Panów Rad najdzielniéj sprzeciwiała się tak różnym z wolą ogółu zamiarom; czuł i sam Jagiełło niestosowność takiego kroku, on co niejednokrotnie dał dowody największéj przychylności ku Czechom, mianowicie gdy powoływał Hieronima z Pragi do Krakowa; gdy zezwolił w 1422 na wyprawę polską pod dowództwem Korybuta, gdy z przyjemnością słuchał na dworze swoim kaznodziei hussyckich; ale grzeczny gospodarz dla gości uświetniających swoją obecnością koronację Zofji, niemógł natrętnym prośbom odmówić; wiedząc jednak że w Krakowie ciężko mu będzie tego dopełnić dla wielkiéj oppozycyi ziemian, w drodze do Kalisza, w miaste-

czku Wieluniu wydał ów edykt ułożony w myśl Brandy *), w którym Hussytom czeskim i ich przyjaciołom zagroził karą obrażonego majestatu. Akt ten ułożonym został bez przytoczenia obecności Panów Rad, a nawet podpisu kanclerza, niezbędnie potrzebnego w każdym liście z kancellarji królewskiéj wychodzącym **). Że Jagiełło ulegając sile okoliczności sposobem najprywatniejszym, niedzielił bynajmniéj téj zawziętości jaką pałał ku Czechom Zygmunt Cesarz, dowodzą tego dalsze jego postępki, zwłaszcza wezwanie ich do rozmowy w 1431 z profesorami akademii krakowskiéj, odbytéj w obliczu całego Senatu Polskiego; słuchanie kazań hussyckich w 1432 i usunięcie ręki przed Zbigniewem Biskupem za rzucenie interdyktu z powodu obecności posłów. Nieprzeraził też edykt wieluński ziemian polskich, którzy wnet po jego ogłoszeniu w wielkiéj liczbie udali się znowu do Czech z Korybutem i tam przyjęli kommunię pod jedną postacią; pozostali zaś w kraju nasuwali myśl Jagielle pozbawienia biskupstwa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Co więcéj, samo duchowieństwo i jego naczelnik Arcybiskup Gnieźnieński *Wojciech Jastrzębiec*, wespół z *Janem Szafrańcem* Biskupem kujawskim, *Stanisławem Ciołkiem* Poznańskim, *Janem z Opalowic* Chełmińskim, postanowili na piśmie przypuścić husytów do nabożeństwa wspólnego i opieki prawa nieodmawiać ***). Współczucie zatém dla braci oręża przeciwko krzyżakom było powszechne. Lecz gdy *Spytek Mielsztyński*, *Dzierzsław Rytwiański i Abraham Zbązki* stanęli na czele wojny domowéj, a ostatni z nich uczynił zamach na życie Andrzeja Bnińskiego Biskupa Poznańskiego, wtenczas miał miejsce straszliwy wypadek w 1439, który pięciu księży czeskich gorliwością biskupa w Zbąszynie schwytanych, a oskarżonych o przyczynę rozruchów, życia na stosie pozbawił. Zastosowanie to zatém edyktu Jagiełły z 1424 r. nastąpiło w zaburzeniu i czasie wojennym, który nic nié ma wspólnego ze spokojnością przekonania religijnego. Nie usprawiedliwiając bynaj-

*) Branda ferviter et instanter sollicitabat exterminium hoereticorum Hussitarum. Długosz 1, 476. —

**) Voll LL. T. 1. p. 85—86.

***) Długosz 1, 605 i 606. —

mniej okrutnego postępku Bnińskiego, który wbrew postąpił nietylko ludzkości ale i postanowieniu Arcypasterza swojego Gnieźnieńskiego Jastrzębca z innymi biskupami. zwracamy tylko uwagę na to, że często bez względu na wyłączność jakiego kroku i okoliczności towarzyszące, przypisują całemu narodowi winę nietolerancyi, gdy tymczasem, wielka wyrozumiałość okazana w szanowaniu zdań religijnych, dała powód Falkenbergowi, namówionemu przez Krzyżaków do wystawienia Polaków i Jagiełły na Zborze jako bałwochwalców i nieprzyjacioł kościoła powszechnego. Bniński jakkolwiek zagrożony utratą życia, nie zawyrokował jednak o wierze Abrahama Zbązkiego, który jako rodak i ziemianin osłoniętym był tarczą postanowienia *jedlińskiego*. Nie znajdujemy też ani jednego przykładu w całym wieku XV, XVI i XVII, aby ktokolwiek z krajowców za wyznanie husyckie pociągniętym był do sądu duchownego, i jako obraziciel majestatu karanym. — Można przeto edykt Jagiełły uważać za mandat czasowy, zniesiony przywilejem *jedlińskim* i ustawą *pabijanicką* senatu duchownego, odbytego pod przewodnictwem zwierzchności metropolitalnéj. Dla tego dziwić się nie należy śmiałym głosom ziemian podnoszonym w duchu reformacyi husyckiéj. Jan Ostroróg należący do rodziny, u któréj najpiérwéj się pojawił przekład polski pisma świętego, w projekcie swoim, wygotowanym na sejm 1450 wyrzekł *), że nie przystoi królowi wyprawiać posłów z oświadczeniem obedjencji, ale dosyć jest powiedzieć, że się król z narodem trzyma panującego wyznania, a tém bardziéj posyłać corocznie kilka tysięcy dukatów dla uzyskania sakry biskupiéj. Akademia krakowska arcyscholastyczna pod Andrzejem z Kokorzyna, liczyła potém w gronie swojém Wiklifistę sławnego *Jędrzeja z Dobczyc* wierszopisa i filozofa nowożytnego. Stała nawet wyrozumiałość narodu spowodowała wybór na króla Czeskiego Władysława królewicza polskiego. Możnaż zatém twierdzić przy tylu dowodach rozsądku ziemian i duchowieństwa, że fanatyzm był soliterem narodu prowadzącym do grobu?

D. Szulc.

---

*) Pamiętnik Warszawski z r. 1818 i 1819. i oddzielnie.

MELANCHOLIA.

(NADESŁANE Z KRASNOJARSKA).

(Ciąg dalszy).



2.

Fizyologowie materijalni powiadają, że ludzie melancholicy rządzą się więcéj instynktem niżli rozumem, że w nich instynkt (kenestesis) przemaga nad zdrowym rozumem. — To pewna, lecz i to także niezaprzeczona, że ludzie jak i zwierzęta rządzące się instynktem wrodzonym sobie, pokazują często więcéj od ludzi rozumnych, rozumu. —

Nim daléj postąpim w rozpatrywaniu tego stanu organizmu człowieka, podzielim go jak wszystko dzielim; a podzielim tak, jak nikt go, ile nam wiadomo, jeszcze nie dzielił. — To pewno i zgodna, że stan organizmu zwany melancholicznym, pochodzi stąd, że w organizmie najwięcéj gospodaruje nerw sympatyczny. Lecz ten nerw, opatrując wszystkie trzewa, może być trojako jeszcze wykształcony, gdy nie więcéj. Może w nim być część piérsiowa więcéj wyrobiona niżli brzuszna i podbrzuszna, lub którakolwiek z tych pojedynczo, lub wreszcie dwie z nich, mogą się przez jakie bądź przyczyny więcéj wykształcić z poniżeniem trzeciéj. — Ztąd rozmaite wypłyną rodzaje melancholij. — Nam się zdaje, ile mogliśmy spostrzedz, że część nerwu sympatycznego *piersiowa*, bywa najwięcéj organizowana w młodości. I dla tego ludzie młodzi mają uczucia żywsze, mocniejsze i bardziéj dotkliwe nerwy; dla tego serce ich zdolniejsze do miłości i zachwytów, i gdy z wiekiem wyrobienie téj części nerwu organicznego nieustępuje części brzusznéj ani podbrzusznéj, taki człowiek zostaje marzycie-

lem, poetą. — Przewaga téj części nerwu skupiając więcéj krwi, siły nerwowéj i życia w piersiach, skłania taki organizm do chorób serca i płucnych. — Z wiekiem, najczęściéj męskim, rozwija się pospolicie część *brzuszna*—i, lub góruje nad dwiema: piersiową i podbrzuszną, przyczyniając się najwięcéj do rozwinięcia trzewów brzusznych, szczególniéj wątroby i żołądka, jak i do skupiania się życia w tych częściach ciała; robi przez sympatyą swą z mózgiem, zdolnymi ludzi takich do myśli głębszych, oderwanych, filozoficznych: albo gdy i część piersiowa w swém wyrobieniu mocniejszém nie ustaje, uzdolniają one wówczas człowieka do poezyi i filozofii, bywają z takich ludzi poeci-liryczni — W wyrobieniu większém części brzusznéj nerwu organicznego, (która zawsze i najwięcéj, szczególniéj w podżołądkowym węzle wyrobiona,) należy szukać przyczyny w ludziach takich do chorób dolegliwych, chronicznych brzucha, i na dziesięciu melancholików, można zdaje się liczyć przynajmniéj ośmiu cierpiących stwardzenia lub dawne drażnienia (irritatio chronica; imflammatio) wątroby, śledziony, gruczoła podżołądkowego lub samego żołądka i kiszek.— Powikłanie w mocniejszém wyrobieniu brzusznéj części nerwu sympatycznego z podbrzuszną, bywa u mężczyzn, lecz rzadko. Częściéj wyrobienie mocniejsze części *podbrzusznéj* bywa u kobiét i wikła się jeszcze z takiémże wyrobieniem części piersiowéj. Ztądto łatwo, szczególniéj przez próżniactwo i różne widowiska, czytania i towarzystwa, w kobiétach delikatniejszego wychowania, wyradza się zwiększony i nierzadko przez nie nieobuzdany popęd płciowy.—Skłonne do miłości, romansów, łatwe uledz wymaganiom mniéj szlachetnym swych kochanków, i gotowe na wszelką rospustę. Rozumie się, że takie osoby-kobiéty, cierpią najczęściéj na piérsi i ulegają chorobom pewnych organów, o których łatwo się domyśléć; piszą one zatém i poezije, lecz wszystkie te ich poezije na jedną nótę, o jednéj nieszczęśliwéj téj, do nieskończenia nudzącéj miłości, i miłości; a miłości nie na wyższą skalę, ale tylko płci różnych, kochanka z kochanką. —

W mocniejszém wyrobieniu części piersiowéj nerwu sympa-

tycznego, jabym nawet widział, gdy nie najpiérwszą i główną, to zawsze wielką przyczynę suchot płucnych, szczególniej zwanych *kwitnącémi* (phtisis florida). Choć i same suchoty guziczkowe (tuberculosae), których przyczyny wszędzie szukając nieznajdują i leczyć nieumieją dotąd lekarze, i kto wié czy będą umieli?—pochodzą niemało, a może i całkiem z tego wyższego rozwinięcia części piersiowéj nerwu organicznego. Suchoty zatém podług mnie, suchoty piersiowe są chorobą nerwową. I dla tego leczenie ich przez narkotyczne środki, a szczególniéj metoda amerykańska, zależąca na używaniu opium z dokwasem saletrowym (acidum nitrosum), gasząc wygórowane czucie i niszcząc gorączkę, gdy są poniekąd skuteczne, to przyczynę téj skuteczności należy upatrywać w naturze nerwowéj choroby.—Ztąd właśnie wyjaśnia się lepsze działanie w téj chorobie kwasu wodosinnego, naparstnika, pietrusznika plamistego i t. d. (acidum borrussicum, digitalis purpurea, conium maculatum). Nieboszczyk Jędrzéj Sniadecki powiadał, że suchoty skrofuliczne, które on rozróżniał od tuberkułowych, a zasadzone jedynie podług niego na ropieniu naczyń lymphatycznych płuc, wyleczy przez długie i coraz zwiększane użycie Conii maculati. Że suchoty szczególniéj kwitnące (florida) są chorobą nerwową, to mówię ztąd, że miałem przykłady szczególniéj na jednym wojskowym drażliwym, czułym, idealnym, żyjącym wiecznie z Szylerem i Faustem Getego, marzycielem jak J. J. Russo, napastowanym nietylko od melancholii lecz i hypokondryi, który przy tém wszystkiém był budowy ciała dość mocnéj, niesuchotniczéj, i który raz latem, już będąc niemłody, spostrzegłszy chłopca kąpiącego się, w czasie swych samotnych przechadzek, zachciał i sam wykąpać się. Niebył, jak mówił—zgoła spotniałym, tylko czuł jakąś niespokojność w sobie i czasem lekki strach go przejmował. Chcąc zatém się pokrzepić, wszedł do wody, i wnet dostał mocnego krwotoku z płuc. Krwotok ten mu wstrzymano, i późniéj go niewidziałem. Lecz zawsze mi się zdaje, że zakończy suchotami zupełnemi. —

Bojaźliwość ta chwilowa i strach niewiadomo z jakich przy-

czyn, również smutek i trwoga, niepowinny poczytywać się za przyczyny choroby mającéj się objawić w ciele człowieka, lecz jako skutki i wypadki pewnego osłabienia organizmu i stanu niezdrowia jego już obecnego, szczególniéj też chorowitości nerwu sympatycznego. — Rodzi się w człowieku (to tylko zdaje się w melancholikach bywa,) jakaś niepewność samego siebie, za lada fraszką, stuknieniem wzdryga się, pot występuje na czoło, lub co częściéj skóra się marszczy jak na gęsi, i następują skutki takie jak po użyciu *diureticów;* wtenczas można być pewnym, że choroba, szczególniéj piersiowa, stoi na pogotowiu do zupełnego okazania się.—Jak taki stan organizmu leczyć? czy przez żelazo, opium, kalomel, krwi upuszczenie? czy tylko przez pociechę i perswazyę i t. d.? w to nie wchodzę, a daléj mówiąc o melancholii, powiadam: —

Że dla nich, a tém więcéj u których góruje część nerwu żywotnego piersiowa, najlepiéj gdy transpiracija skórna jest swobodną, gdy mogą potnieć. To ich najwięcéj wzmacnia i zabezpiecza od grożącego im nieprzyjaciela, suchot. Tém więcéj że osoby takie, jak i wszyscy melancholicy, mając krew arteryalną mało ukwaszoną, niemogącą dochodzić dla powolnego pulsu do ostatecznych naczyń wyziewająco-skórnych, mają najczęściéj skórę suchą.—Za to wyrabianie się szlamu w płucach, kiszkach lub drogach *pewnych* organów, u nich podwyższone, ciągnąc za sobą i niebespieczne ztąd tych trzewów choroby, są stokroć straszniejsze niż inne choroby choćby i szpetne skóry. Ciało ich, jak rzekłem, suchawe, zimne szczególniéj ręce i nogi; miasto naczyń arteryalnych na twarzy i pod całą skórą, przebijają się rozgałęzienia się sinych żyłek. Ruchy stąd ich niemocne lecz miernie powolne, a nierzadko całe długie godziny zdolni są przesiedzieć lub przeleżyć w jedném położeniu najspokojniéj, najnieczuléj na świat zewnętrzny. bez jawnego ztąd nadwerężenia swego zdrowia.

Lecz jeszcze wracam do władz ich duszy. Związek organizmu z duchem szczególniéj mocny objawia się w melancholikach, choć rozumie się, niezawsze. Że u nich nerw sympatyczny gospo-

darz, każde zatém cierpienie wnętrzności, już rozbraja ich moc umysłu a ciągnie ją ku miejscu choroby. Dla tego u nich z chorobą wnętrzną choruje już i umysł i robi tém samém niezmiernie skrupulatnemi i wielkiemi postrzegaczami najmniejszych symptomatów swego cierpienia; słowem robią się hypochondrycy. W nich téż antagonizmy władz organów są najwidoczniejsze. — Zdolność zamyślania się — a przeto niedokładność oddychania i odżywności krwi, potrzebnéj dla karmienia organizmu, gdy będzie przedłużona u nich, przy działaniu szczególniéj przyczyn narzucających na ich duszę smutek, i przy innych, jak wilgoć i nieczystość powietrza, ciągłe użycie roślinnych jedynie i niezdrowych lub niestrawnych pokarmów, które wszystkie razem działając, służą tylko do większego wyrobienia krwi żylnéj i niedokładnych innych soków organizmu, osłabiając ich organizm, osłabiają razem i moc duszy, że smutny ich stan coraz się zwiększa, i że nieraz dla skrócenia swych cierpień, podnoszą własną rękę na swoje życie.

Trawienie, ruch robaczkowy kiszek i wszystkie organiczne funkcye u nich słabe, a niestateczność normalnego działania nerwu sympatycznego, robi u nich nie rzadko fałszywy apetyt i głód. Dla tego nierzadko bywają z uszczerbkiem własnego zdrowia, obżarci. Lubią szczególniéj się opychać pokarmami ciastowemi, tłustemi, które jako nie strawne, są im więcéj jak innym szkodliwe. Dla takich to osób, mianowicie literatów, może służyć hygieniczne co do jedzenia Hypokratesa zalecenie, aby wstawali od stołu, (gdy siadają doń głodni) półgłodni; bo natężona siła nerwowa przez głód poprzedni, do tyla się podwyższa u nich, że i po nasyceniu się jeszcze nie ustaje, zmuszając przez fałszywy głód, więcéj niż należy jeść. — Głód ten nieustający zaraz po obiedzie, w godzin parę, lub trzy po nim, całkiem ustanie, i jeszcze nierzadko da się poczuć przesyt i przeładowanie żołądka. —

Niestały ten gospodarz ich organicznéj gospodarki, nerw sympatyczny, swoją chorowitą albo raczéj wybujałą drażliwością, robi ich jeszcze podwładnymi cierpieniom gorączkowym, szcze-

gólniéj gorączki przepuszczalnéj (f. intermittens). Gatunek téj gorączki bywa u nich najczęściéj niedobry, nerwowy, i typ jéj trzydniowy, a po uleczeniu znowu powracający. Dla tego z ustaniem lekarstw u nich i po ustaniu téj choroby nienależy pośpieszać, lecz przedłużać je, szczególniéj w tygodniu trzecim, piątym i t. d.

Ze wszystkich trzech wygórowań nerwu sympatycznego, ludzie z piersiowo-brzusznėm lub i samém brzusznėm, rozumie się, że są zdolniejsi od innych melancholików, i tacy mężczyzni tęgością swego charakteru i duszy, jak wszystkich jéj namiętności i władz szlachetnych i nieszlachetnych, nieustępują lub bardzo mało, ludziom temperamentu cholerycznego. I rzec można, że wszyscy ludzie wielcy-prawodawcy, ludzie gienjalni i dobroczyńcy ludzkości, są najczęściéj jednego z tych dwóch urządzeń organizmu, a może z innych temperamentów ich i nié ma. —

Nie zawsze atoli nerw sympatyczny siły swéj nerwowéj udziela przez jakąś sympatiję mózgowi. — Owszem, gdy wszyscy niemal melancholicy czują dla skupiającéj się innerwacyi i zwiększonéj stąd drażliwości węzła podżołądkowego, w krainie podłyżkowéj, rodzaj mniéj więcéj dolęgliwego cierpienia i uciskania; natomiast wszystkie władze umysłowe i działalność ich mózgu, są w całkowitém uspieniu. Ludzie takowi posiadając tylko wszystkie zwierzęce przymioty — chciwości, egoizmu, niesprawiedliwéj zemsty i innych nikczemnych upośledzeń człowieczéj duszy, — są prócz tego najgłupsi. — Całe ich życie w brzuchu. I tacy właśnie melancholicy mogą być spokojni, że do ich głowy warjacja niezawita, gdy tymczasem inni, których wyżéj własności wspomniałem, będąc i zawsze, zdaniem wielu, półwarjatami, przy zlewie nieszczęsnych dlań okoliczności, mogą nader łacno zakończyć całkowitém szaleństwem. To bywa, gdy bywa, rozmaite; podług tego jak więcéj lub mniéj żywy człowieka charakter, szalone lub ciche, różnotonne lub jednotonne (monomania).

Chociaż warjatów najwięcéj bywa w narodach najoświeceńszych jak n. p. dzisiaj w Anglii, atoli warjacja jakabądź i z jakichbądź przyczyn, a témbardziéj z troski, nawału nieszczęść i igrzysk

trapiącego losu, zawsze dowodzi w tych ludziach, słabości umysłu i całéj duszy. — Prawdziwy mąż, prawdziwie męska dusza, nieulegnie nigdy depczącéj go przemocy losu.—Jego umysł wyższy nad wszelkie nieszczęścia i utrapienia. Ma tę moc oparcia się im wszystkim w sobie, lub szuka z pełną wiarą i nadzieją pomocy i pociechy w źródle powszechném pomocy i pociechy. W tym względzie niejako ostateczności się zbiegają, odbijając na sobie znamie podobieństwa i tożsamości.—Jak albowiem najmocniejszych władz duszy i charakteru ludzie, tak zgoła ciemni i upośledzeni, niewarjują,—z tą różnicą, iż piérwszy acz czuje dotkliwe razy zgryzot, lecz mężnie się im opierając, zwalcza ję niejako; drugi zaś wolny od nich, bo najczęściéj zgoła na nie obojętny i nieczuły, choćby jemu one się przytrafiły, — co jednak bywa rzadko.

3.

Czas podobno przystąpić do wykazania przyczyn tego stanu organicznego życia. Największość fizyologów utrzymuje, że temperament melancholiczny nabywa się przez wychowanie i inne miejscowe okoliczności działające tak na ciało jak i na duszę człowieka.—Jak wyżéj tak i tu powtórzę, że te wszystkie przyczyny rozwijają tylko ziarno tego temperamentu w człowieku, lecz jego weń nie wszczepiają.—Ono przychodzi z jego życiem.—Niekoniecznie, aby rodzice mieli być melancholicy, oboje, lub jedno z nich; oni mogą być całkiem wolni od tego temperamentu. — Lecz ich chorowitość, szczególniéj skrofuliczna, hemoroidalna lub weneryczna i kołtunowa, cierpienia duszy matki w czasie ciąży, mogą wpłynąć na wyrodzenie się zarodu tego stanu życia w płodzie, rozwijającego się pomału do różnego stopnia jego natężenia; z wiekiem tego człowieka i z nabiegiem różnych przyczyn rozwijających zarodek ten, w ziółko, a potém i w mocne, znaczne i trwałe drzewo. — W ogólności do przyczyn tych powtórnych, co swym wpływem na życie człowieka, mogą zrobić go melancholikiem, z materijalnie działających, zaliczyć należy użycie większe, szczególnie w dzieciństwie, kawy. Herbatę zalicza-

ją także do tych przyczyn, lecz użycie jéj tak wielkie i tak rozmaitych gatunków przez pewny naród zgoła nie melancholiczny, doświadczeniem tego niepopiera.—Prócz kawy, napoje i pokarmy nader gorąco używane naprzemian z mocno-zimnemi, pokarmy i napoje rozgrzewające i korzenne, trudno-strawne; rany i obrażenia części brzusznych około węzła podżołądkowego leżących, używanie częste i długie mocno górą i dołem wypróżniających lekarstw.—Możnaby tu wspomnieć metodę leczenia Le Roy. Słowem wszelkie sposoby drażniące żołądek i sploty węzła podsłonecznego nerwu sympatycznego, przyczyniają się do wygórowania jego drażliwości i mocniejszego wykształcenia, a ztąd i wpływu jego na cały organizm. Wszystkie przyczyny utrudzające ukwaszanie się krwi żylnéj na arterijalną, jak długie siedzenia w zamknięciach i jeszcze w nieczystém, ciemném i wilgotném powietrzu, mocne i długie natężenia umysłu, bezsenność, zaniedbanie ruchu ciała i t. d. przemiana nagła sposobu życia. Tutaj teoretycy zaliczają melancholików ze starych żołnierzy, którzy wysłużywszy pracowicie swe lata długiéj służby, późniéj oddają się, gdy mogą zupełnemu próżniactwu i bezczynności.—Do tychże przyczyn utrudniających przemianę krwi żylnéj na arteryalną, zaliczyć należy wilgotny lub nader gorący klimat.—Jak widzim to na splinących anglikach i tylolicznych istotnych półwarjatach, odludkach i pustelnikach tak w religii wypaczonéj Chrześcijańskiéj, jak Mahometa, Mojżesza, jak i samego Konfucyusza, obfitych. —

Z psychologicznych zaś przyczyn dynamicznie, jak zwą patologowie, działających na organizm, wyszczególnić należy: przesądy i zachwyty religijne i przykłady stąd dla drugich, wyższe oświecenie szczególniéj niestosowne i nad wiek dzieciom z zaniedbaniem ćwiczeń fizycznych, wszczepiane; utrudzające nauki mianowicie suche, oderwane a długotrwałe. Widowiska teatralne i czytanie książek rozogniające wyobraźnię i fantazję, lecz przykładami tragicznemi, które jedynie drażniąc umysł i serce, odpędzają sen i pokój na długo w nocy. — Lecz z tych wszystkich, wszelkie niepowodzenia tak w dzieciństwie, młodości

jak w latach dojrzalszych, pogrążając umysł człowieka w topieli zgryzot, smutków i wszelkich boleści, robią z ludzi usposobionych do melancholii, melancholików i warjatów samych. — Nie trzeba też opuścić użycia dłuższego i w większych dozach opium, merkuryuszu i preparatów kwasu wodosinnego. —

Jak żyć tego rodzaju ludziom, aby drażliwości większéj nerwów swych niezamienić w istotną chorobę?.. to można pisać, lecz trudno spełnić.—Bo człowiek nie zawsze może sobą rozrządzać; okoliczności, los, Opatrzność nim się opiekują. Jednak, unikać tego wszystkiego ile można, co szkodzi, żyć niezależnie, skromnie i niesmutno, oto cały sposób uniknienia nietylko warjacyi, lecz niemal wszystkich, prócz z gwałtownych przyczyn wynikających, chorób.—Wreszcie czytać hygieniczne doskonałe uwagi Jędrzeja Sniadeckiego, Makrobiotykę Hufelanda, hygieniczne przestrogi w poradniku zdrowia Orkisza i t. d.—Prowadzenie zaś życia regularnego, co niektórzy pochwalają, według mię niepotrzebném a nawet szkodliwém, gdy ciągłe choroby do tego niezmuszają.—Okoliczności człowiekiem rządzą, a przynajmniéj pod ich niemałym wpływem on żyje.—Sprawiedliwie więc Cels gani tę regularność życia dla zdrowych ludzi, któréj nadwerężenie, bez czego niepodobna się w życiu społeczném obejść, na przyzwyczajony do regularności w jadle, napoju, odzieży, ruchach fizycznych i to jeszcze w pewnych oznaczonych godzinach, organizm, zawsze szkodliwie działa. — Dla tego regularność życia tylko chorowitym i starcom, zalecać jak pożyteczną lekarz powinien. —

Ludziom melancholicznym, jak lekarz tak każdy przyjaciel ludzkości, powinien zalecać chronić się od rospaczy.—Bo ta jest jak upiór, jak sęp swą ofiarę prześladuje. — Lecz jak się od niéj uchronić? Człowieku! co dla jakich bądź przyczyn, dla zawiedzionych swych nadziei, czy najszlachetniejszych celów i chęci, czy strat poniesionych najdotkliwszych,— czy oszukania się w uczuciach serca, czy obrażonéj dumy i miłości własnéj, czy w czém-

kolwiek, a zawsze boleśnie duszą cierpisz; człowieku! jeśli masz jeszcze wiarę i nadzieję w Bogu, to szukaj pomocy ulg i pocieszenia religijnego w czytaniu Ewangielii. Jeśli zaś dotyłaś nieszczęsny, żeś odarty i z tych jedynych skarbów i zasobów ratunku, i świat cię i człowiek odepchnął bez miłosierdzia od siebie, wtenczas skryj się sam w sobie, uzbrój się w cierpliwość, czekaj, nierospaczaj, nieodbieraj jeszcze sobie życia, a przyjdzie czas, przyjdzie ulga i pocieszenie!! Szukaj, pomnąc żeś i sam w swém cierpieniu winien, mocy duszy i wytrwania w sobie samym, lecz nie uciekaj od świata i ludzi. — Tymonowie albowiem, nic przez swe narzekania dla siebie lepszego nie wygrali i nie wygrają. — Szukaj raczéj w historyi, w Plutarchu dla siebie ulgi i ratunku; w nich znajdziesz jeszcze stokroć może nieszczęśliwszych a niewinnie nieszczęśliwszych od ciebie, a mężnie znoszących prześladowania niesprawiedliwego losu.—Jeśli możesz, pokochaj, gdy nie człowieka, to choć kwiatek, choć psa. Szukaj przyjaciela i pocieszyciela w otwartéj zawsze naturze.— Szukaj go i w sztukach, muzyce, czy pieśni. Szukaj, w czémkolwiek, celu do życia!. Lecz wglądać w przyczynę twych nieszczęść, i nieszczęść wszystkich przyczynę?—niewglądaj!!—Bo jéj nie znajdziesz, nieznajdziesz kogobyś całkowicie mógł o swą niedolę obwinić.—Bóg?.. On tysiące obrońców, prócz Siebie największego obrońcy, znajdzie. Człowiek?. To niedołężne najczęściéj ślepe, machinalne kółko w zegarze świata, jak i ty sam, najczęściéj, gdy się rozpatrzysz dobrze, zgoła niewinien.—I zawsze, będziesz musiał powtórzyć z prawdziwym, z wielkim filozofem naszym i poetą, który w kilku słowach jednę z największych prawd, jakie mowa i pióro ludzkie oprawiły w ramy pisma i liter, powiedział:

Że—„wszystko się dziwnie plecie
Na tym tu biédnym świecie, —
A ktoby zechciał wszystkiego dochodzić,
To zginie, a nie będzie wiedział w co ugodzić!“—

Innych lekarstw dać ci niemogę, bo sam ich dzisiaj nie znam!.

§. XXVI *).

Gdy się rozpatruję mocniéj i częśiéj w przytoczonym czterowierszu Jana Kochanowskiego, muszę zawsze wyrzec, że mało mowa ludzka i pióro, co podobnego w swych kartach zawarły. Zdanie to w swéj zasadzie, wieki bez nadwerężenia przetrwa,— Szkoda że pan Jan był trochę próżniak; a inaczéj można niebezzasadnie twierdzić, że nieustąpiłby w Europejskiéj do dziś niepożytéj, lecz codzień zwiększającéj się sławie, współczesnego sobie angielskiego tragika. —

Z małopodobnéj wartości zdań, jeszcze przychodzi mi na myśl codzienne ludu przysłowie,—*do czasu dzban wodę nosi.* Wszystko co na podsłonecznym swiecie, wszystko do czasu.— Czytasz, rozpatrujesz historiję Rzymu, tego olbrzyma z olbrzymów stowarzyszeń rodzaju ludzkiego. — Czytasz ważne słowa Gibbona powiadającego (Hist. T. I. Roz. II.) że: — „spokojność i pokój były naturalnemi wypadkami umiarkowania Rzymian i ich światłéj „polityki, wtenczas, gdy w monarchijach wschodnich, despotyzm „w ognisku a anarchia na granicach państw ich panowały. Podbite narody tworzyly jeden wielki naród: one straciły nadzieję i „chęć samą wyzwolenia się; i zaledwo pojmowały swe istnienie „w razie oddzielenia się od Rzymu lub nieistnienia Rzymu. Władza ich rządców przenikała z łatwością wszystkie części tego „obszernego państwa, jak na brzegach Tamizy tak Nilu jak Tibru. „Wojska zawsze były groźbą nieprzyjaciołom stanów, i władza „cywilna rzadko miała potrzebę w pomocy wojsk“ — Czytasz to, mówię, a gdy do tego wspomnisz jeszcze, że ludność Rzymskiego państwa wynosiła sto dwadzieścia milionów a Rzymu samego miasta cztéry miljony, to rzeczywiście, położywszy książkę na stole, pomimowolnie zdumienie duszę twą ogarnie, i wyrzekniesz, cóż jest nieśmiertelnego na świecie, gdy ten milionowy

*) Choć ten paragraf nienależy już do Melancholii, lecz go tu dołączam, jako ostatni z ciągu pism zrozpaczonego. — Ł. M.

władzca świata, pod ręką niszczącego czasu legł, i legł na zawsze bez powstania, nierzuciwszy po sobie dziecka ani wnuka swego imienia, jak choć wyrodzonych rzuciły Egipt, Persya, dawna Grecya?!.. Niedarmo Lud powiada, *nic stałego!* w tym względzie *vox populi* jest prawdziwie *vox Dei*. Bo w innych razach, nie zawsze głos ludzi, jest głosem Boga. Żeby się o tém przekonać, i zbić to powszechne zdanie, że głos ludzi zawsze jest echem głosu Boga, dość jest, nieodsyłając do dzieła gruntownie napisanego przez jakiegoś głęboko i rozlegle rozmyślającego Francuza, którego szkoda że niewiem nazwiska, bo czytając, czytałem jedynie tom drugi i to bez początku, dość jest mówię wspomnić ten głos ludzi, przed Sokratesem, przed Kopernikiem, przed Kolumbem Krzysztofem. Cóż ten był głos ludzi wówczas, jeśli nie zlewném echem wychodzącém z najciemniejszéj pieczary?.. Niezawsze istotna prawda, na któréj całą wiarą i duszą polegać można, wychodzi z powszechnego głosu i ust i głowy. Opatrzność nieskończona w swéj niepojętéj rozmaitości, swych dzieł, swego świata; prawda, że nieraz tworzy na świecie fizycznym i i moralnym wielkie zmiany prawie pocichu, zwolna, wiekami czasu i massami ludu. — Jedna i tażsama nowa myśl, rodzi się w tysiącach głów, przechodzi coraz rosnąc i rozwijając się przez głowy i serca pokoleń ludzi, aż nareszcie całkiem wykończona i rozwinięta, wykaże dobroczynne lub szkodliwe dla ludzi swe skutki i owoce. Niezawsze człowiek człowieka ślepo naśladuje. Gdy uderzy godzina narodzenia się jakiéj prawdy, to jednaż myśl czy uczucie, czy nagle czy pomału może zjawić się nie w jednym lecz tysiącu ludzi; na co więcéj? Ten sam przechodzący już i niejako umierający Bajronizm, czyliż najprzód w jednéj i jedynie w jednéj duszy Bajrona zaświtał? Wcale nie. Gdyby w jednéj był on tylko duszy, to niepostrzeżony, niepojęty, przeszedłby nie zostawiwszy po sobie żadnego wstrząśnienia w niczyjem sercu, żadnego wspomnienia w pamięci,—Lecz inaczéj się stało. Bo ten sam duch naelektryzował że powiem, nie jedną duszę Angielskiego lorda, ta sama atmosfera owionęła razem mnóstwo innych

głów ludzkich, i dla tego stał się Bajronizm, jak nowym tak równie modnym. Że przejawił się on najmocniéj w Bajronie, dla tego i otrzymał imie swego chrzestnego ojca. Dzisiejsza n. p. jeszcze niekonająca ale poczynająca się niejako, szczególniéj u nas, apatia, nie jest wypływem żadnych pism francuzkich ani innych, jest ona skutkiem i objawą oświaty ogólnéj dzisiejszego wieku, młodzieńczo-ciekawego-nienasyconego wieku, co chciałby jednym razem wszystko zgłębić, pojąć, wypić całą roskosz życia w jednéj chwili, niepomnąc na dni przyszłe i starość, słowem wieku 19, jak życie i splin powszechny z podobnych przyczyn 19-letniego uczącego się lub i nieuczącego się młodzieńca. —Wiek dzisiejszy, jak umysł młodzieńca dumny swą wiedzą i zdolnością, mniema, że sam on wszystko zdolny jest wykryć, objaśnić i stworzyć, i że już wiekom przyszlym nie zostanie nic do czynienia. Co wyjdzie z tryumfem z jego pazurów krytycznych, to już będzie miało niepożytą wartość.—Marzenia to! marzenia! młodzieńczéj dumy i zarozumiałości marzenia!—Dla człowieka, gdyby jego miliony więcéj było, niż jest dzisiaj, opatrzność i czas, dostarczą tyle roboty nowéj, całkiem mu jeszcze nieznanéj, że mówię, gdyby tego człowieka milion razy więcéj było niż jest, jeszcze robotnika niedostałoby.—Dziwim się mocy i potędze nieraz umysłu człeka, dziwim się rospatrując życie jego, jego dziełom, jednak przeczytawszy historiję wielkiego narodu, co dokonał w swém życiu mnóstwo olbrzymich czynów, przebiegłszy wspomnieniem wszystkie ważniejsze te fakta, i stanąwszy ostatecznie na jego najważniejszym z nim samym fakcie, jego letargu; nieraz dusza zdumiona, z tym jakimś żalem i upakarzającą trwogą musi, jakby powracając z pogrzebu znakomitego człeka, wyrzec, *był, jak niebył!* Zrobił wiele, lecz, gdy się rospatrzysz co zostało jeszcze do zrobienia, ach! jakże nie wyrzec, i cóż on zrobił?!. Czy przekazał choć jednę myśl zbawienia i szczęścia całkiem rozwiniętą, pozostałym ludziom, pozostałym narodom?!. Choć jednę myśl bliższą i zbliżającą nas do prawdy?!. I nieraz, wyobraźnia rozwinąwszy swe olbrzymie skrzydła, gdy wzniesie nas nad świat fizyczny i moral-

ny, gdy rospatrzym co zrobiono, a co zostało do zrobienia, znowu musim wyrzec: *był, jakby niebył!* *).

Wielkie dzieła, wielkie massy robią. Na wielkie dzieła, i czasu i wielkich mass często mało. Dla tego Bóg, w rozlicznem mnóstwie, różnych rozmaitości swego utworu, świata, potworzył i tworzy główniejsze niejako sprężyny i działacze, nadające ruch mu i dzwigające budowę wszechświata daléj i daléj. — Sprężyny te poruszają lub tylko pomagają dzwigać się ogólnéj massie, bo często, jak rzekliśmy wyżéj, ma ona w sobie saméj władzę acz powolnego dzwigania się i tworzenia kroków postępowych. Sprężyny te i ci działacze, są, jakie dziś znamy: Elektryczność w świecie fizycznym, w moralnym zaś, wiara, nadzieja, miłość i ludzie wyższych zdolności i uczuć. —

XXVII.

Już to po trzeci raz, przychodzi mi w swych nudach, pisać o ludziach wyższych zdolności, o rodzicielach prawdy, czy błędu, genjuszach. — Co jest Genjusz?... Trzeba się ledwo nie styrać, nim całkowicie na to odpowiesz, i czy jeszcze całkowicie odpowiesz? — Jak miłość i romans w kobiécéj rozmowie, jak miłość i romans w utworach poetów, są przedmiotem niewyczerpanego źródła rozmów i pisań, tak przedmiot o genjuszach, z ich tylolicznemi mozaikowemi odcieniami, dla miljona literatów i wiekow wystarczy. —

Co dzisiaj nazywamy genjuszem?.. Czego trzeba, żeby nabyć tego miana?...

„Na tém się kończą pisma zrozpaczonego. — Widocznie że miał pisać daléj, lecz nie pisał: nie wiem dla jakiéj przyczyny, z niechęci, lub z niemocy—?—“ M. Ł.

---

*) Zimném okiem sądząc — zdania autora zakrawają na deklamacyą. A może jak Cycero po śmierci swéj córki, — Trystram Szandi (Sterna) po ojcu, jeśli pamięć mię niemyli, tak również i pisarz nasz, w zawiedzionych swych nadziejach, szukał ulgi w podobnym rodzaju umysłowéj pracy?.—Lecz głębsze współczucie sądzi pobłażliwiéj— M. Ł.

RZUTY FILOZOFICZNE.

Stanowisko, jakie obrać potrzeba dla pokazania rozwoju Literatury naszéj.



Język czyli raczéj mowa narodu, równie jak jego pojęcia o świecie i życiu, o wszystkiém, co nas otacza, jest to objaw ducha. Duch ten usiłuje pojąć przedewszystkiém to, co jest (myśl, nauka) a potém przerabia w życie to, co wymyślił. Zatrudnienia, zabawy, zwyczaje i obyczaje są wypływem ducha naszego: są to kwiaty a raczéj płody, jakie wydaje stokrotnie rozradzające się ziarno nieśmiertelnego początku — nadziemskiéj, bo nigdy niewyczerpanéj okwitości. — *Myśl* wydaje *naukę*, *wola* tworzy *dobro* a *uczucie* jest przedmiotem obojga, ogniskiem życia. Ognisko to życia, spólne więc ognisko myśli i woli, jest zarazem niewyczerpaném źródłem piękna. Piękno tak pojmowane jest przedmiotem sztuk pięknych, przedmiotem *Literatury*.

Polska nié miała cywilizacyi oryginalnéj pod względem artystycznym, jak jéj nié miał Rzym ani żaden naród z powstałych na jego zwalinach. Przejmowaliśmy oświatę, nauki i sztuki od świata germano-romańskiego, który swoje wykształcenie winien bezpośrednio Rzymowi, pośrednio zaś Grecyi a nawet Wschodowi. —

Chrześcijaństwo, uważane w idei, było szczepem szlachetnym śród ziemskich, dziko rosnących; już to nieokrzesanych, surowych, już zepsutych ludów. — Oprócz Chrześcijaństwa oświata i w ogólności wysoko posunięta uprawa duchowa (antropologijna, nie teologijna) Starożytności klassycznéj, były drugim szlachetnym szczepem ludzkości.

Dla tego to:

a) Piérwsze płody Literatury ojczystéj każdego niemal narodu europejskiego noszą barwę religijną n. p. u nas pieśń Bogarodzicy, książka Jadwigi, Psałterz Małgorzaty i wiele innych modlitw, psalmów i rzeczy odnoszących się do nabożeństwa lub kościoła.

b) W czasie najpiękniejszego rozwoju Literatury, jéj barwa antropologijna t. j. rozumna, ludzka, na podobieństwo Starożytności n. p. u nas w 16 a nawet jeszcze w 17 wieku.

Wszystko to jednak stanowi, że tak rzekę, pokłady napływowe, obce, późniejszego pochodzenia. I światło wiary dla serca i oświata rozumowa dla umysłu, szerzyły się śród ludów mających jakie takie pojęcia o świecie i życiu, jaką taką uprawę towarzyską, społeczną czyli obyczajową n. p. świat germański i skandynawski surowy, dziki, zwierzęcy; świat słowiański łagodny, wesoły i żywy. Pojęcia ludu zrosłe z życiem stanowią iściznę i że tak powiem nierozerwalność jego bytu; niepodobna ich wyrwać ani odłączyć od bytu żadnym w świecie sposobem, jak niepodobna pozbawić ciała ciężkości, człowieka rozumu, woli i uczucia, jak niepodobna pozbawić ludu jego języka, pozbawić go czucia; słuchu lub wzroku, bez nadwerężenia organizmu. Oświata owa pełna ciepła życia, serdeczna i rozsądna oświata ludu, wielka i potężna, bo rodzima, odbija się w ciągu wielu wieków długim, przeciągłym odgłosem życia i do dziś dnia chowa się śród ludu, w jego zawiasowych pojęciach o świecie i życiu. Stanowi ona tło naszych pojęć religijnych, moralnych i obyczajowych.

Kto nie zwróci uwagi na jeden z tych trzech piérwiastków

składowych życia naszego, ten jeszcze nie pojął dziejów naszych wszechstronnie.

Piérwiastek ów rodzimy, o którym wspomnieliśmy, powinien przedewszystkiém zwrócić uwagę myślących. Do rozwijania się tego pierwiastku przyczyniało się życie samo, bo to nie była oświata nabyta, dana z zewnątrz, ale zrosła z istotą naszą—a kiedy zrosła z ludem, to i wyrażała się we wszystkich jego życia objawach tak w oświacie umysłowéj, jak w uprawie obyczajowéj, tak w dziełach prostego przemysłu, jak w sztukach pięknych, pojęciach wreszcie religijnych i politycznych, towarzystkich; więcéj nawet niż w pojęciach, w ideałach, ideach wcielonych w życie religijne, polityczne i towarzyskie, tych najpiękniejszych sztukach, w tém pięknie najnadobniejszém, zkąd wytryskają żywe zdroje prawdy i dobra; w tém najwyższém wcieleniu geniuszu narodu.

Był czas, kiedy nas żałowano, że nié mamy swojego Rafaela, swojego Szekspira: wtedy myśl, że nasz Bolesław W., wielki Łokietek, Kazimiérz W. lub wielki Batory, wielki Zamojski, były to geniusze z natchnieniem szekspiroskiém ducha—byłaby niepojęta, dziwaczna... A jednak najwyższém, najdoskonalszém wcieleniem ideału życia jest życie samo, owo przenajświętsze źródło wszelkiego natchnienia twórczości. W dziejach życia ludzkości pamiętna Grecya i Włochy—nie z tego czasu, kiedy się stały gniazdem formalnéj umiejętności, mechanizmu, sztuki i teoryj lub kodeksów życia;— ale z czasów pięknego, wielkiego i sławnego życia, wielkiéj prawości i poświęcenia. Epoki teoretycznego kształcenia się, zastanowienia się nad sobą, światem i życiem—następują w narodach po dokonaném zesłannictwie dziejowém albo po skończonéj dobie rozwoju, na stanowisku zwrotu do nowego całkiem życia n. p. za czasów 1789 we Francyi. Nie kwitnęło już życie, kiedy kwitnęły sztuki piękne we Włoszech, drama w Hiszpanii i Francyi, nauki w Niemczech.

Jest w życiu samém wyższe pojęcie twórczości, ożywiające teorye nauki i sztuki, pojęcie samego życia, jako arcydzieła sztu-

ki, arcydzieła wiekopomnego, bo na niém wznosi się majestatyczny tron życia a bez niego ostaćby się nie zdołał żadnym a żadnym w świecie sposobem.

Oto jest stanowisko, jakie obrać potrzeba dla pokazania rozwoju dziejów naszych w ogólności a mianowicie rozwoju Literatury naszéj. Nie dzieła myśli, nie pomniki piękności w ścisłém znaczeniu tego wyrazu były natchnieniem artystyczném ziomków w czasie największéj wielkości i sławy lub najsmutniejszéj kraju doli. Natchnieniem religijném było życie; typem doskonałości ideał męztwa, uczucia i woli, Bóg-Człowiek; typem doskonałości niewieściéj, Bogarodzica, symbol niewinnego cierpienia, niewinności i cnoty... Dla tego nie masz żadnéj epoki bez przedstawicieli, bez artystów, którzy ją uczuli i wyleli na zewnątrz. Nie mamy Dantów ani Szekspirów, ale nam za to Opatrzność dała trzech Bolesławów, co stworzyli świat rzeczywisty, wielki i piękny, świat doskonalszy, bo wcielony Dantego, Szekspira! Mamy lud.

Ile razy zaciemniało się życie, błyskało zaraz światło zbawienia: kraj zagrożony wylewem dziczyzny! aliści tama w Bolesławach, Łokietku, Jagielle; a dzieła nasze pisane nie pismem, ale krwią i mieczem — po nad Bugiem i Wisłą, Dnieprem i Salą, pod Płowcami, Grynwaldem i Tanenbergiem. Wezbrało morze dumy i złości magnatów, aliści jawi się Kazimiérz W. na stronie chłopków i wielki Zamojski na stronie szlachty. Nie mniéj wielkiémi byli twórcy olbrzymiéj Litwy potęgi, a jéj połączenie z koroną arcydziełem prawéj i poświęcającéj się woli. Im więcéj potrzeb, tém więcéj trzeba było siły: ztąd to Ruś dawna przy Małopolsce, Prusy, Mazowsze przy Wielkopolsce działają: jedni nas bronią od szarańczy ludzkości, Turków i Tatarów; drudzy od Niemców i Szwedów, chłonących paszczęką zniszczenia, słowiańskie ludy i życie.—Prusy więc, Ruś i Mazowsze żyją równie jak Polska i Litwa natchnieniem woli i tworzą arcydzieła woli. Spojrzyjcie tylko na owego Księcia na Ostrogu i wielkie dzieła jego pisane krwią i mieczem pod Wiśniowcem i Orszą! —

Aniołowie ciemnoty zgasili światło nauk nad ziemią naszą,

aliści z popiołów feniksowych powstają duchy światłości—Załuscy, Konarscy. I obcy fanatyzm religijny wywołał geniusz narodowy, wywołał go w prostocie ducha Skargi i jasności, czystości rozbioru w herezyach znanych tylko u Sarmatów. Rozbiór ten, ta analiza bez wiary, bez serca i ducha a jednak w najlepszéj wierze pisana, kazania Skargi i t. p. — są doskonałą krytyką ślepego fanatyzmu. Tak samo krytyką ślepego, nieludzkiego życia, skrzywionéj myśli, skażonego uczucia są—wojny kozackie: krytyką rządu—swawola szlachty, upadek miast, nędza włościan. Satyra gra w naszych dziejach jeszcze większą niż w Literaturze rolę, ale jak w Literaturze przeszliśmy od niéj do pieśni i podań ludu, tak w życiu od przeczenia do twierdzenia, od szyderstwa i próżnego żalu do wszechstronności i poświęcenia. Życie w siedemnastym i 18 wieku blade jak klassyczne trajedije Francyi, nabyło nieznanej wyrazistości, czerstwości, powabu i wdzięku. W treści swéj zbliża się ono do ideałów Szekspira, największego poety Chrześcijaństwa, w prostocie do Eschyla. A ileż w niém bajronowskich rzutów! ile przedmiotowości Szyllera, Getego? —

J. M.

NOWINY.

Donosiliśmy w roku zeszłym, podług nadesłanéj nam wiadomości, o mającéj wyjść w Warszawie powieści *składanéj*, na wzór John of Dycalpa w Wilnie i J. I. Kraszewskiego. Prostując toż ogłoszenie, uwiadamiamy czytelników, iż to nie jest powieść *składana*, ale *zlepiana* i nie tych autorów, o których pisaliśmy w Nr. 34 Tomu XVI, ale Jacka Mac Fretful i Y. Z. Sójkowskiego. Druku jest sto siedmdziesiąt stronic, nakład Zwejera przy ulicy Nowiniarskiéj.